

s.6

## HISTORIA PŁONĄCEGO POGRANICZA (13)

Artykuł poświęcony jest strażnikom pracującym w jednostce o nazwie Inspektorat Straży Granicznej w Chojnicach. Tej nazwy używano się przez wiele lat i przez to utrwaliła się ona w pamięci mieszkańców. W drugiej połowie 1938 roku zmieniono ją na Komenda Obwodu Straży Granicznej. Pod nową nazwą placówka trwała tylko jeden rok. Ale fakt jest faktem, dlatego używam określenia — Obwód Straży Granicznej.

# W Chojnicach

WŁADYSŁAW STANISŁAWSKI

### PRZEJŚCIE GRANICZNE

Z Chojnic do granicy w prostej linii było zaledwie 2,5 kilometra. Jechało się tam wygodną szosą wiodącą do Człuchowa wtedy Schlochau. Na przejściu granicznym przy szosie stał podobny do dworku budynek Urzędu Celnego, który często odwiedzały wycieczki szkolne z Chojnic. W tym też rejonie niedaleko przejścia granicznego 9 kwietnia 1938 roku o godz. 22.45, na wzgórzu 205, już w Niemczech, w odległości 1.700 metrów od kamienia granicznego D-094 płonęło wielkie ognisko. Niemcy świętowali zwycięstwo Niemiec z Austrią. Uroczystość odbyła się pod hasłem „Ein Volk ein Reich”.

Chojnicach w samochodzie osobowym dyżurował kierowca, strażnik Jan Józwiak. W każdej chwili mógł otrzymać polecenie wyjazdu od kierownika Inspektoratu, Stanisława Kozubka.

Czas włóki się. Pozornie uśpione miasto otulała mgła. W rzeczywistości panika wśród mieszkańców nie ustawała. W ostatnich dniach sierpnia na granicy panowało ostre pogotowie. Wcześniej ewakuowano się już Starostwo i Urząd Miejski. Wieczorem generał Skotnicki postawił w stan pogotowia bojowego wszystkie oddziały jego grupy i zarządził zajęcie pozycji. Batalion strzelców wyszedł z koszar chojnickich i zajął wyznaczone mu pozycje bojowe. O godzinie trzeciej w nocy zarządzone odprawę celników w Starostwie, wręczono

Chojnicach jest już burza — rzeki najmłodszy Jerzy Tokłowicz.

Ojciec Tokłowicza przebywał wtedy w Chojnicach, był dozorcą, pilnował stacji benzynowej w pobliżu gazowni. Chodził zdenerwowany z piątoletem. Na służbie wytrwał jeszcze kilka godzin. Tymczasem od rana w pośpiechu ewakuowano sąd. Niektórzy sędziowie oraz pracownicy administracyjni otrzymali rozkaz udania się do Lwowa. To już była wojna.

Wrzask z nią na granicy padają pierwsze ofiary. W Chojnicach również. Pierwsze dwa pociągi uderzyły w budynek Komendy Obwodu Straży Granicznej. Z jaką precyzją zostały wymierzone? Następnie na budynki koszarowe, gazownię i wieżę cienieli. Jeden z nich wpadł do mieszkania kierownika Ko-

nym strażniku. Popędził tam, zabrał leżącego z bólu kolegę do przychodni i zawiózł do szpitala. Józwiak zmarł na stole operacyjnym.

### PILNE ZADANIA

Korniejczuk wrócił do Komendy Obwodu. Otrzymał natychmiast rozkaz, by udał się ze strażnikiem Edwardem Klonowskim do majątku Jarcewo, którego właścicielem był niemiecki ewangelik Marian Fischer (majątek liczył 680 hektarów). Była tam specjalna zapora spiętrzająca wodę. Właśnie Klonowski — strażnik o specjalności saperkiej, wcześniej zaminował tę zapórę. Teraz wysadził ją w powietrze. Uwolniona woda miała stworzyć przeszkodę dla Niemców od strony północnej.

Strażnicy wracają szybko do miasta. Jadą na jego zachodnie rogatki do zaminowanego mostu na szosie człuchowskiej. Tu wykonują drugie zadanie saperkie. Most już nie istnieje.

Załoga motoru opuszcza ten raz Chojnice, pędzi w kierunku Tucholi. Na trasie spotyka kierownika Kozubka, pozabawionego środka lokomocji. Kozubek zabiera do swojej dyspozycji Korniejczuka wraz z motocyklem i razem oddalają się od Chojnic. Już są we wsi Silno, około 10 kilometrów za miastem, kiedy kierowca otrzymuje rozkaz rozpoznania sytuacji w Chojnicach. Ma się zorientować — czy są tam Niemcy.

Dojechał tylko do wiaduktu kolejowego, w dzielnicy Nowa Ameryka. Tam zatrzymali go kolejarze oraz celnicy, którzy nie radzili dalej jechać, gdyż na dworcu był już niemiecki pociąg pancerny. Barażo przygnębiony wrócił Korniejczuk do Silna. Zastępca kierownika Komendy Obwodu, kwatermistrz Stefan Gawroński miał do niego pretensję o niewykonanie zadania. Sytuację złagodziła dopiero zbliżająca się grupa ko-

Przez przejście graniczne we Władysławku przeczodzio zawsze wiele osób w obu kierunkach. W sposób oficjalny przekraczali też granicę przywódcy licznych organizacji niemieckich, kontaktujący się z agentami z tzw V kolumny w Polsce. W dniu 12 czerwca 1938 roku wyjechała rowerami przez punkt kontroli granicznej we Władysławku wycieczka Niemców chojnickich składająca się z 43 osób. Jechali na zjazd młodych hitlerowców w Człuchowie. Młodzi Niemcy byli bez przewodnika i poruszali się w grupach nie zorganizowanych. Część uczestników wycieczki wróciła tego samego dnia, pozostali wrócili dopiero nazajutrz rano. Co tam robili?

Celnicy i strażnicy na ogół dokładnie wiedzieli co dzieje się za granicą. W ostatnich tygodniach przed wojną (—)... „Niemcy budowali zasieki. Z głośną muzyką, ze śpiewem maszerowały do pracy formacje „Arbeitsdinstu”. Kopano rowy strzeleckie, budowano gniazda karabinów maszynowych... 31 sierpnia słychać już było warkot niezliczonych pojazdów, które ciągnęły z głębi Niemiec w stronę granicy”. (Archiwum WOP)

## PRZED BURZĄ

Na sześć tygodni przed wybuchem wojny ważniejsze osobistości wyjechały z Chojnic. Później sporo mieszkańców również opuściło miasto, przenosząc się do pobliskich wsi. Niektórzy wyjechali dalej, w głąb kraju, zazwyczaj do rodzin. Któregoś dnia na słupach ogłoszeniowych pojawiły się obwieszczenia o powszechnej mobilizacji wszystkich roczników. Wprowadzono godzinę policyjną i zabroniono posługiwania się na dworcach latarkami elektrycznymi, zapalniczkami, a nawet zapalnikami. Obowiązywało zamknięcie okien.

Mijała ostatnia noc sierpnia 1939 roku. Przed Komendą Obwodu Straży Granicznej przy ulicy Warszawskiej w



Jan Jótwiak — kierowca Komendy Obwodu Straży Granicznej w Chojnicach, ciężko ranny podczas pierwszego ataku Niemców na Chojnice, rankiem 1 września 1939 roku, zmarł w szpitalu.

no im pobory za wrzesień oraz dokładną instrukcję na wypadek wojny. Nieco wcześniej przez punkt celny we Władysławku przepuszczono dwa autokary lekarzy narodowości łotewskiej, wracających z wycieczki w Niemczech. Celnicy zastanawiali się, czy wśród nich nie było hitlerowców.

## BURZA

Zbliżał się wrześniowy ranek. O godzinie 4.45 ciszę zakłóciły przeraźliwe gwizdy i grzmoty. Ludziom zdawało się, że to burza. Podobnie myślało czterech chłopców w Brusach, oddalonych o 24 kilometry na północ od Chojnic. Wczesnym rankiem wybrali się na kradzież śliwek do sadu sąsiada, które w tym roku wrjątkowo obrodziły. Czy tylko zdążymy, bo w

mendy Obwodu Stanisława Kozubka — na piętrze, drugo uderzył w jego biuro oraz przyległe pomieszczenie radiostacji, zainstalowanej w 1935 roku. Na szczęście, w pomieszczeniach tych nie było ludzi. Kierownik radiostacji, strażnik Michał Junik poszedł akurat przygotować herbatę do kuchni. Pocisk poważnie uszkodził samochód i ciężko ranil Jótwiaka — kierowcę Komendy Obwodu. Był ranny w brzuch, miał zdruzgotaną nogę, zranioną szyję i plecy.

Drugi strażnik, kierowca komisariatu, Bazyl Korniejczuk w czasie nawały ogniowej wyprowadził motocykl z przyczepą z garażu warsztatów samochodowych przy ulicy Człuchowskiej. Spadające pociski zatrzymały go w garażu. Gdy tylko ustąpiła strzelanina, chwycił motor i pojechał w stronę Komendy. Od przechodzącego batalionu żołnierzy dowiedział się o ran-

lejarzy i celników z Chojnic, którzy potwierdzili obecność Niemców. Mimo to Gawroński ponowił rozkaz. Wówczas zdenerwowany kierowca zażądał pomocy dwóch żołnierzy.

Znowu motor Korniejczuka pędził szosą Tucholską do Chojnic, ale tym razem z uzbrojonym strażnikiem Pawłem Ziemianem oraz żołnierzem z batalionu ochrony. Otmijają niebezpieczny rejon dworca i wjeżdżają przez torowiska w stronę Czerska. Jadą przez całe miasto aż do zachodnich krańców. W Komendzie Obwodu zabierają maszynę do pisania i wazon do kwiatów jako dowody swojej tu wizyty. Wracając jeszcze zobaczyli jak żołnierze z werwą wieźli ulicą Dworcową armatkę do miszczenia pociągu pancernego. Wtedy nie znali jeszcze tragedii, jaka się tam rozegrała.

(c.d.n.)